

Krasuski, Józef

"Z frontu tajnego nauczania", Wojciech Sulewski, Warszawa 1966 : [recenzja]

Rozprawy z Dziejów Oświaty 11, 197-201

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ności problemów, którymi zajmował się autor. Pasja pierwszych lat, doświadczenia i poszukiwania, rozmach działalności pierwszych lat porewolucyjnych ustępują miejsca problemom przede wszystkim metodycznym i dydaktycznym pod koniec życia autora. Daje się też zauważyć w pismach Szackiego z lat trzydziestych pewien ton zmęczenia i rozgoryczenia. Przyczyniło się do tego pewnie załamanie się jego koncepcji „szkoły pracy”, potępienie „metody projektów”, ataki, zarzucające ich autorowi prawicowość.

W sumie jednak opublikowane pisma dają pogląd na ogromną wszechstronność myśli i działalności Szackiego. Pragnął on wychować dla nowych czasów nowego człowieka, o rozległej wiedzy ogólnej, umiejącego mądrze i z pożytkiem pracować. Szukał nowych

form wychowania i nauczania, eksperymentował, ale zawsze pamiętał, aby rozważania teoretyczne znajdowały zastosowanie w praktyce, aby ich wyniki były możliwe do realizowania w codziennej pracy szkoły. Pisał bardzo ładnym, barwnym językiem, dowcipnie i z dużą umiejętnością przekonywania. W każdej niemal wypowiedzi wiązał konkretnie rozwiązywane zagadnienie z problemami szerszymi, czy to natury politycznej, czy pedagogicznej. Szczególnie cenne wydają się jego osiągnięcia wychowawcze w kolonii „Dziarskie Życie”, aktualne obecnie z powodu rozwoju w ostatnich czasach szkół-internatów i szkół z przedłużonym czasem zajęć, w których zagadnienia wychowawcze stają się zagadnieniami pierwszoplanowymi.

Kalina Bartnicka

Wojciech Sulewski, *Z FRONTU TAJNEGO NAUCZANIA*, Czytelnik, Warszawa 1966, ss. 231

Tajne nauczanie w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce, mimo wydanych już na ten temat kilku publikacji, stanowi wciąż niemalże białą plamę w historii polskiego szkolnictwa i historii II wojny światowej. Dotychczasowe pozycje traktują zagadnienie albo zbyt globalnie, a jednocześnie ogólnikowo, albo zbyt wąsko, ograniczając się do monografii małego terenu. Najwięcej jest jednak wszelkiego rodzaju wspomnień, które najczęściej mają raczej wartość literacką, a nie naukową.

Chronologicznie ostatnią publikacją na temat oświaty podziemnej jest książka Sulewskiego pt. *Z frontu tajnego nauczania*.

Czy pozycja ta wypełnia wspomnianą wyżej białą plamę? Odpowiedź na to pytanie nie może być jednoznaczna. Książka, mimo że dotyczy terenu całej Polski (bez byłych terenów wschodnich i Ziemi Zachodnich), nie jest jednak monografią tajnej oświaty w okupowa-

nym kraju, nie daje też pełnego obrazu konspiracyjnego szkolnictwa.

Pozytywną stroną książki, tym, co stanowi o jej trwałym i oryginalnym wkładzie do historii szkoły polskiej w okresie okupacji, jest wykazanie przez autora związków tajnego nauczania z wojskowym ruchem oporu, z jego licznymi ugrupowaniami politycznymi. Poza tym, co jest równie cenne, autor ukazuje oblicze polityczne konspiracyjnej szkoły. W oparciu o dokumenty, a przede wszystkim o podziemną prasę, przedstawia walkę sił reakcji i postępu o szkołę, o kierunek wychowania ideowego.

Książka Sulewskiego składa się z siedmiu rozdziałów, ułożonych problemowo. Wydaje się, że taki układ jest powodem pewnego chaosu, szczególnie dla czytelnika, który z tajnym nauczaniem nie zetknął się ani praktycznie, ani teoretycznie. Bardziej przejrzysty byłby układ chronologiczny. Jasność treści jest

tu szczególnie ważna, ponieważ książka ma charakter raczej publicystyczny, a nie naukowy.

W rozdziale pierwszym autor omawia bohaterstwo nauczycieli i młodzieży szkolnej w obronie niepodległości we wrześniu 1939 roku. Przedstawia stosunkowo mało znane fakty udziału młodzieży harcerskiej w obronie Katowic, miast Wielkopolski, Lublina, Warszawy itp.

Następnie ukazuje sytuację oświatową w okupowanym kraju oraz stosunek władz niemieckich do nauczycielstwa i szkoły polskiej. Różnorodność form eksterminacji nauczycielstwa autor przedstawia niemal z dokładnością kronikarza, szkoda tylko, że nie podaje źródeł, skąd informacje te czerpał. Grzech ten popełnia Sulewski bardzo często, szczególnie w pierwszych pięciu rozdziałach.

Bardzo słuszne wydaje się podkreślenie przez autora związku między tolerowaniem przez okupantów do listopada 1939 r. istnienia polskich szkół średnich ogólnokształcących z koncepcjami utworzenia z części terenów Polski szczątkowego państwa „Reststaad”. Plany takie istniały rzeczywiście, a ich upadek spowodowany był odrzuceniem przez Francję i Anglię propozycji pokojowych Hitlera. W początkach listopada Ribbentrop zapowiada wojnę z sojusznikami Polski, czego następstwem jest zamknięcie na terenie GG szkolnictwa średniego, a w Warszawie również i powszechnego.

W omawianym rozdziale uderza pewna niekonsekwencja odnośnie do przedstawionej działalności w pierwszych miesiącach okupacji kierownika MWR i OP, dr Kazimierza Szelągowskiego. Na s. 16 autor pisze, że w okresie swego urzędowania Szelągowski oraz jego współpracownicy zachowali raczej bierną postawę. Natomiast na s. 32 pisze, zresztą zgodnie z prawdą, że w Warszawie inicjatorem otwierania szkół średnich ogólnokształcących, bez czekania na zezwolenie niemieckie, był właś-

nie Szelągowski. Wydaje się więc, że ocena tego przedstawiciela administracji szkolnej jest krzywdząca nie tylko u Sulewskiego. Działalność, a szczególnie postawa moralna Szelągowskiego w okresie okupacji, zasługują na pełne uznanie.

Interesująco przedstawia autor podwójnie ciężką sytuację szkolnictwa polskiego na terenach południowo-wschodnich GG. Polski nauczyciel i polskie dziecko tropione było przez Niemców, jak również przez współpracujących z nimi nacjonalistów ukraińskich, białoruskich i litewskich.

W rozdziale drugim autor omawia kształtowanie się form organizacyjnych oświaty podziemnej. W procesie tym, jak słusznie wykazuje Sulewski, główną rolę odegrała Tajna Organizacja Nauczycielska. Genezie, jak i pracy organizacyjnej TON-u poświęcono w książce bardzo dużo miejsca. Poważne zastrzeżenie budzi jednak stwierdzenie, że TON oddziaływał na 90 % nauczycielstwa. Trudno jest ustalić, na jakiej podstawie autor doszedł do takiego wyniku. Znane raczej fakty twierdzeniu temu przeczą. Przecież w kraju działały organizacje oświatowe, jak: Komisja Oświecenia Publicznego, Komisja Szkolna, Biuro-Oświatowo-Szkolne i inne, które wcale nie sympatyzowały z TON-em. Poza tym w poszczególnych rejonach na ośrodki tajnego nauczania miały bezpośredni wpływ różnorodne organizacje polityczne i wojskowe. W skład samego Departamentu Oświaty i Kultury, poza przeważającą wprawdzie liczbą członków TON-u, wchodził jednak ludzie o różnych orientacjach politycznych. Poza tym faktami należy podkreślić, że w oświacie podziemnej wcale nie było zaangażowanych 90 % nauczycieli. Jako przykład może tu służyć znany z dużego nasilenia tajnego nauczania powiat opatowski w okręgu kieleckim, w którym niecałe 60 % szkół powszechnych prowadziło tajne komplety względnie uzupełniało program przedmiotów zakazanych

w ramach szkoły jawnej. W tych 60% szkół tylko część nauczycieli brała udział w konspiracyjnej oświacie. Dane te pochodzą z ankiet rozesłanych w 1946 r. do wszystkich szkół przez Ministerstwo Oświaty.

W dalszej części rozdziału autor omawia powstanie, organizację i działalność Departamentu Oświaty i Kultury. Bar- dzo słusznie podkreśla tu ścisłą współpracę Departamentu z TON-em.

Rozdział trzeci poświęcony jest rozwojowi konspiracyjnej szkoły wszystkich szczebli po tzw. akcji gminnej w 1942 roku. Niewątpliwą zasługą autora jest rozpatrywanie tajnego nauczania na tle walk politycznych różnych ugrupowań. Wykazuje duże wpływy ruchu ludowego na ośrodku tajnego nauczania, szczególnie w południowych rejonach kraju, jak również wpływy Stronnictwa Narodowego, szczególnie na środowisko poznańskie.

Wydaje się, że należałoby wspomnieć o działalności oświatowej w okresie okupacji Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury.

Pisząc na temat zasięgu tajnego nauczania, najwięcej danych autor podaje odnośnie do szkolnictwa wyższego.

O wiele gorzej przedstawia się sprawa z danymi liczbowymi dotyczącymi szkolnictwa średniego i powszechnego. Autor podaje je albo w formie przykładów, odnoszących się do kilku małych ośrodków, albo globalnie, ale wtedy liczby te budzą poważne zastrzeżenia. I tak, mocno przesadzony wydaje się fakt, że w akcji gminnej brało udział ponad 90% ogółu nauczycieli, jak również i to, że tajnym nauczaniem objęto prawie wszystkich uczniów szkół zawodowych i starszych klas szkoły powszechnej. Przeczą temu wyraźnie wspomniane już wyżej wyniki ankiet, jak również sprawozdania Departamentu z okresu okupacji.

W rozdziale czwartym autor omawia ściśle związki tajnego nauczania z istniejącymi legalnie szkołami zawodowy-

mi i powszechnymi. Interesująco przedstawia stosunek władz niemieckich do szkolnictwa oficjalnego i podziemnego. Problem zasadniczy, a mianowicie: w jakim stopniu okupanci zorientowani byli w organizacji i rozmiarach polskiej szkoły podziemnej, nie został jednak rozwiązany. Podane fakty niewiele wykraczają ponad to, co już w 1946 r. powiedział Aleksander Birkenmajer na posiedzeniu Komisji do badania dziejów oświaty i wychowania ZNP. Sulewski twierdzi, że gestapo o tajnym nauczaniu dowiedziało się szerzej dopiero po aresztowaniu Kuriera TON-u na dworcu radomskim w 1943 roku. Od tej chwili rozpoczęła się wielka akcja przeciwko podziemnej szkole. Pogląd taki nie wydaje się słuszny, ponieważ hitlerowskie władze bezpieczeństwa i policji nie wykazały dużo wysiłku w tropieniu tajnego nauczania. Taka akcja dla wywiadu gestapo nie byłaby zbyt trudna, ponieważ nauczanie nielegalne było jednak na terenie GG zjawiskiem masowym. Nie ulega wątpliwości, że nauczycieli w stosunku do innych grup inteligencji zginęło bardzo dużo. Trzeba jednak pamiętać, że ci ludzie najsilniej byli związani z wojskowym ruchem oporu. Poza tym, stanowili przecież trzon inteligencji polskiej i z tego względu ich przede wszystkim objęła niszczycielska akcja AB. To były główne przyczyny, dla których nauczyciele ponosili tak wielkie ofiary.

Pod koniec rozdziału autor z powodzeniem wykazuje wpływ podziemnej prasy i literatury na postawę społeczną i polityczną uczącej się tajnie młodzieży.

Rozdział piąty porusza niezmiernie ciekawe zagadnienie wpływu tajnego nauczania na powstawanie i działalność oddziałów partyzanckich. Trzeba stwierdzić, że na problem ten nikt dotychczas nie zwrócił uwagi. Autor wykazuje (bez podania źródeł), że połowa kadry dowódczej BCh rekrutowała się z nauczycieli. Podobnie — choć w mniejszym za-

kresie — było w AK i GL. Niektóre oddziały rekrutowały się wyłącznie z byłych uczniów tajnych kompletów. Część z nich kontynuowała naukę już w leśnych zespołach. Członkowie słynnego oddziału „Jędrusiów” zdawali egzaminy przed Komisją Okręgowego Biura Oświaty i Kultury z Krakowa. Proces zasilania oddziałów partyzanckich absolwentami tajnych kompletów odbywał się szczególnie na Kielecczyźnie.

Na s. 173 autor podaje, że w roku 1942/43 do tajnego gimnazjum i liceum uczęszczało na terenie Kielecczyzny 3902 uczniów. Liczba ta pochodzi ze sprawozdania Departamentu Oświaty i Kultury, ale, niestety, nie jest ścisła. Sprawozdawca nie uwzględnił tu małych kompletów w ośrodkach wiejskich. Jak wykazują ankiety z 1946 r., poza wymienioną liczbą uczyło się w tym okresie na poziomie gimnazjum jeszcze 317 uczniów. Do tego należałoby dodać uczniów z powiatu koneckiego, z którego w tej chwili nie dysponuję danymi. Poza tym 16 szkół podało uczniów gimnazjum razem z uczniami szkoły powszechnej. Przybliżona liczba nie uwzględnionych w sprawozdaniu uczestników tajnego nauczania wynosiłaby około 500 osób. Tak więc na terenie kuratorium kieleckiego w roku szkolnym 1942/43 uczyło się tajnie na poziomie szkoły średniej około 4400 uczniów.

Rozdział szósty omawia szczególnie tragiczną sytuację dzieci polskich oraz zasięg tajnego nauczania na ziemiach włączonych do Reichu. Szczegółowo i w oparciu o dokumenty (sprawozdania Departamentu Prasy i Informacji Delegatury Rządu) autor analizuje organizację i zasięg tajnego nauczania w okręgu poznańskim. Znacznie mniej danych podaje odnośnie do okręgu pomorskiego i północnego Mazowsza. Między innymi zupełnie pomija powiat płocki, a jak wykazują materiały z Archiwum ZG ZNP uczyło się tam na poziomie podstawowym i średnim za cały okres okupacji ponad 4000 uczniów. Akcją kiero-

wali Maria Bartoszewska i Stefan Perneja.

Wiadomości na temat innych okręgów są już bardzo ogólnikowe, a nawet brak w ogóle danych. Jest to poważna luka, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że np. w okręgu białostockim w zorganizowanym szkolnictwie średnim w latach 1941—1944 brało udział 1283 uczniów, a w szkolnictwie powszechnym 17 144 uczniów. Zaangażowanych było 928 nauczycieli. Dane te pochodzą z opracowania Marii Kolendo, okręgowego kierownika tajnego nauczania.

pozytywną stroną tego rozdziału jest omówienie przez autora projektów organizacji oświaty na tzw. „Ziemiach Postulowanych”, tj. Śląska Opolskiego i Dolnego, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego, Warmii i Mazur. Projekty opracowało Biuro Zachodnie Departamentu Oświaty i Kultury.

W rozdziale siódmym w sposób niezwykle interesujący przedstawiony jest stosunek skrajnej prawicy nauczycielskiej i nienauczyielskiej do poczyną i koncepcji oświatowych TON-u i Departamentu. Autor wykazuje, że walka toczyła się nie o sam fakt istnienia szkoły podziemnej — na to zgodzali się wszyscy — ale o oblicze ideologiczne tej szkoły. W oparciu o liczne dokumenty, a przede wszystkim o podziemną prasę ugrupowań związanych z SN, udowadnia, że walka ta była niezwykle ostra. W skrajnych wypadkach nie ograniczano się tylko do denuncjowania nauczycieli, ale — jak to miało miejsce na Kielecczyźnie — bojówki NSZ mordowały pedagogów o poglądach lewicowych.

Nagonka na TON i Departament Oświaty i Kultury — choć mniej oficjalnie — rozpoczęła się od 1942 r., szczególnie po ogłoszeniu programu Wasyluka. Sulewski twierdzi, że prym w tej walce wiodły sfery klerykalne, głoszące hasło „wojującego katolicyzmu”. Niezwykle ostro domagano się likwidacji „bezbożnego” i „zbolszewizowanego” TON-u.

Krytyka ta dotyczyła oczywiście i Departamentu Oświaty i Kultury, w którym TON odgrywał przecież kluczową rolę. Atakowano dyrektora Departamentu — Czesława Wycecha — który spełniał jednocześnie rolę faktycznego przywódcy TON-u. Poza tym, pamiętano mu — jak zresztą i innym — przedwojenną działalność w Towarzystwie Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”. Przy okazji należy podkreślić, że autor zbyt powierzchownie potraktował wpływy tej niezwykle postępowej organizacji społeczno-oświatowej na linię polityczną TON-u.

Wydaje się, że Sulewski nie ustrzegł się również przed spotykanym w literaturze na temat tajnego nauczania błędem nieprecyzyjnego używania pojęcia TON-u. Pojęcia tego używa się odnośnie do wszystkich poczynań tajnego nauczania. Wydaje się to nieporozumieniem, ponieważ TON jest po prostu

okupacyjnym kryptonimem ZNP, a instancją kierującą tajnym nauczaniem, przynajmniej od drugiej połowy 1942 r., był Departament Oświaty i Kultury.

Mimo tych niedociągnięć książka Sulewskiego stanowi niezwykle cenną pozycję i zajmuje niewątpliwie czołowe miejsce w literaturze na temat szkoły podziemnej w okresie okupacji hitlerowskiej. Wnosi dużo nowych treści, a co najważniejsze, ukazuje konspiracyjną oświatę na tle stosunków politycznych i społecznych w okupowanym kraju. Niezwykle przekonująco autor potrafił udowodnić, że tajne nauczanie stanowiło jeden z ważniejszych frontów walki z hitlerowskim okupantem.

Książka Sulewskiego na pewno zainteresuje nie tylko uczestników tajnego nauczania, ale i tych wszystkich, którzy interesują się okresem okupacji hitlerowskiej w Polsce.

Józef Krasuski